

MILENA MARCINIAK

Religia jako resentyment w filozofii Fryderyka Nietzschego

Można przyjąć, że Nietzscheański sposób pojmowania *ressentiment* wyra-
sta z tradycji naturalistycznej. Źródłem tego zjawiska psychologicznego autor
Zarathustry doszukuje się w żądzy istnienia za wszelką cenę i w tym punkcie
wyraźnie nawiązuje do myśli Schopenhauera. Obydwaj myśliciele uważali
jednak, że istota ludzka, inaczej niż inne żywe organizmy, wyraża wolę prze-
trwania w sposób szczególny, a w niektórych sytuacjach zdolna jest do wy-
rzeczenia się jej w ogóle i popełnienia samobójstwa. Dziś wiemy, że zjawisko
odbierania sobie życia da się zaobserwować również w świecie zwierzęcym,
zwłaszcza w sytuacjach, gdy nie są już dostępne trzy podstawowe możliwości
obrony przed zagrożeniem, czyli: ucieczka, przycupnięcie lub atak. Zdaniem
Nietzschego zjawisko resentymentu stanowi właśnie przykład wyboru drogi
przycupnięcia, czyli, mówiąc językiem kolokwialnym, „postawę kameleona”.
Polega ona na upodobnieniu się do otaczającego zagrożoną ofiarę środowi-
ska. To upodobnienie może mieć charakter bezpośrednio zmysłowy (zmiana
barwy skóry), jak i bardziej pośredni (zmiana zachowania). Obrona przez
przycupnięcie dotyczy nie tylko sytuacji zagrożenia, lecz również wszystkich
innych, w których słabość sił organizmu wychodzi na jaw i trzeba ją jakoś
zrekompensować. Freud odnosi to również do różnych aspektów życia ero-
tycznego, zauważając, że niespełniony popęd Erosa zamienia się w popęd
Thanatosa. W świecie zwierząt samiec, który nie może zrealizować popędu
płciowego z interesującą go samicą, staje się wobec niej agresywny. Dokład-

nie to samo zjawisko występuje w świecie ludzkim, gdzie kobieta, która nie chce być obiektem czyjśgo zainteresowania seksualnego, nierzadko pada ofiarą agresji – najczęściej w formie słownej.

Znakomitym przykładem resentymetu ujawniającego się jako wulgaryzm – pisze Żelazny – było stwierdzenie, które usłyszałem od jakiegoś pijaka w piwiarni: „co studentka, to kurwa, no może nie, ale co kurwa, to studentka”. Źródła resentymetu rysują się tu bardzo jasno. W świadomości potocznej studentki postrzegane są jako młode, w większości niezamężne kobiety, odznaczające się w swojej grupie wiekowej ponadprzeciętnym poziomem inteligencji i wykształcenia, a więc, ponadprzeciętnie atrakcyjne. Często zamieszkują poza rodziną, w akademikach. Pewnie zdarzają się wśród nich osoby uprawiające płatną miłość, lecz nie jest to zjawisko nagminne. O ile pamiętam, ów przechwalający się pijak prezentował się tak, że trudno przypuścić, iż zdołałby uwieść jakąś studentkę. Ale – tu odzywa się resentment – on twierdzi, że wcale tego nie chce. Przecież studentki to kurwy.

Inny przykład. W byłym Związku Radzieckim osoby mające znaczące osiągnięcia w sporcie korzystały ze specjalnych przywilejów. Dla przeciętnego obywatela tego kraju medalistka olimpijska w dziedzinie gimnastyki z idealnym ciałem, możliwością częstych wyjazdów za granicę i niezłe uposażona materialnie jawiła się jako bogini z Olimpu. Kim byłbym ja, gdyby mnie oceniać jako potencjalnego jej partnera, zapytał jeden z tych obywateli? I tak powstał dowcip: „ta Olga Iwanowa (powiedzmy), jak zrobiła szpagat, jak się przyszała do równoważni, to trzech sędziów nie mogło jej oderwać!”. Poczucie niższości zaraz znika, bo na co komu „kobita”, która zamiast normalnej pochwy ma jakąś motopompę¹.

W opisanych przez Żelaznego postawach osób, u których resentment pojawia się jako wulgaryzm, wycofanie się z preferowanych wcześniej celów dyktowane jest przez instynkt bezpieczeństwa. Dokonuje się to w myśl zasady: muszę istnieć, nawet jeśli wyparłbym się wszystkiego, w co tak naprawdę chciałbym wierzyć, ale w co nie mogę wierzyć, nie eksponując swej małości.

Zdaniem Nietzschego przypadkiem takiego zafałszowania swej istoty tym razem przez całą społeczność po to, by po prostu przetrwać, jest historia narodu żydowskiego²:

¹ M. Żelazny, *Estetyka filozoficzna*, Toruń 2009, s. 268.

² Nie wynika z tego oczywiście, że Nietzsche był antysemitą, jak głosili interpretatorzy hitlerowscy. Wręcz przeciwnie, ogólny wydźwięk jego wypowiedzi o Żydach jest pozytywny. Zjawiska resentymetu narodu żydowskiego nie należy też mieszać z opisanymi powyżej przykładami

Żydzi są najprzedziwniejszym ludem w dziejach świata ponieważ stanąwszy wobec zagadnienia istnienia i nieistnienia, z zupełną i niesamowitą świadomością wybrali istnienie za wszelką cenę: tą ceną było radykalne sfałszowanie wszelkiej natury, wszelkiej naturalności, wszelkiej realności tak samego całego świata wewnętrznego jak zewnętrznego. Odgraniczyli się od wszystkich warunków, pod którymi dotąd mógł żyć lud jakiś, pod którymi mu żyć było wolno. Stworzyli z siebie pojęcie przeciwstawne naturalnym warunkom – przenieśli kolejno religię, moralność, kult, historię w sposób nieuleczalny na sprzeczność z ich naturalnymi warunkami³.

Cóż Nietzsche ma tu na myśli? Przypominają się strofy z *Antychrysta*, w których filozof zastanawia się, jaki miał być Bóg z czasów wielkości Izraela.

Lud, który jeszcze w siebie sam wierzy, ma też jeszcze swego własnego Boga. Czci w nim warunki, dzięki którym jest górą, swoje cnoty – przerzuca swą radość z siebie, swe poczucie mocy w istotę, której dziękczynić za to można. Kto bogaty, chce oddawać; lud dumny potrzebuje Boga, by składać ofiary [...]. Religia, w obrębie takich założeń, jest formą wdzięczności. Jest się wdzięcznym za samego siebie: po to potrzebuje się Boga. Taki Bóg musi umieć pomagać i szkodzić, musi umieć być przyjacielem, jak wrogiem – podziwia się go w dobru, jak w złem. Przeciwnaturalna kastracja Boga na Boga dobra tylko leżałaby tu poza obrębem wszelkiej pożądaności. Potrzebuje się Boga złego tak jak dobrego: zawdzięcza się przecie istnienie własne chyba nie tolerancji, nie życzliwości dla ludzi [...]. Cóżby zależało na Bogu, któryby nie znał gniewu, zemsty, zawiści, szyderstwa, chytryści, gwałtu? Któryby nie znał może nawet zachwycających *ardeurs* zwycięstwa i zniszczenia?⁴

Również naród żydowski nie był w starożytności narodem potulnych handlarzy. Tworzył go lud wojowniczy, zwycięski, dokonujący rzezi mieszkańców zdobytych miast. Imperium Rzymskie miało wielkie trudności, by utrzymać go w ryzach. Bohatersko broniona Jerozolima została przez Rzymian zdobyta dopiero po zaciętej walce, a symbolem żydowskiego heroizmu stała się twierdza Masada, której obrońcy nie chcąc iść do niewoli, popełnili zbiorowe samobójstwo.

mi „małego resentymentu”, zwłaszcza wulgarnego, wyrastającego po prostu z ubóstwa ducha. W przypadku Izraelitów stanowił on po prostu formę naturalnego kamuflażu chroniącego przed zagładą.

³ F. Nietzsche, *Antychryst*, przeł. L. Staff, Warszawa 1907, s. 32.

⁴ Tamże, s. 20–21.

W czym takiego heroicznego Żyda wojownika przypominał niemiecki lub polski Żyd z XIX wieku? Wydaje się, że dokładnie w niczym. W czasach gdy tworzył Nietzsche i późniejszych obraz Żyda utrwalił się jako wizerunek cwane-ego handlarza, silnego siłą swojej słabości, deklarującego absolutną uległość wobec władzy politycznej, w obronie zaś swej wolności i mienia niepodlegającego buntowi, lecz co najwyżej emigrującego do innego kraju. Ów Żyd często pozwalał sobą poniewierać, nie protestował, gdy przypisywało mu się absurdalne winy (np. mord rytualny), znosił wszelkie sankcje, szykany, obelgi, a mimo to potrafił przetrwać i mnożyć swój majątek siłą przemyślności i ustępstwa.

Antysemita, tak krytykowany przez Nietzschego, starają się stworzyć negatywny wizerunek Żyda jako istoty nieszlachetnej. Zastanówmy się jednak, powiada Nietzsche, co by się stało, gdyby Żyd nie zamienił się z heroicznego wojownika w spinego handlarza? Odpowiedź nasuwa się sama przez się: nie byłoby już Żydów.

Wracając do istoty zjawiska resentymentu oraz jego odniesień do czynników naturalnych, autor *Zarathustry* odwołuje się do bardzo ciekawej analogii, nazywając resentyment „ruskim fatalizmem”.

W czasach PRL-u funkcjonowały dowcipy na temat ruskich, prezentowanych jako istoty biologiczne, pozbawione głębszych możliwości rozumowania. W XIX wieku taki wizerunek naturalnego Rosjanina, w zasadzie pół-niedź-wiedzia, był bardzo popularny również w Niemczech. Nietzsche, obdarzony podobnym poczuciem humoru, w przytoczonym poniżej fragmencie powołuje się na historyjki z niemieckich książek wojskowych i kreśli tu następującą wizję: żołnierz rosyjski jest wojakiem bardzo wytrzymałym, odpornym na naturę, zdolnym przetrwać w warunkach, w których żołnierze europejscy nie daliby sobie rady. Ale ma to również swoje wady, bo gdy warunki pogarszają się, żołnierz europejski nie tracąc z widoku swych przyszłych celów, zaczyna dbać o siebie: rozpala ognisko, buduje schronienie. Obok celu pierwszego, którym jest walka z wrogiem, realizuje on więc cel drugi: utrzymanie własnego istnienia. W przypadku żołnierza rosyjskiego sytuacja wygląda inaczej: maszeruje on wytrwale do przodu, aż do momentu, gdy całkiem opuszczą go siły, wtedy pada na śnieg i bohaterska waleczność przestaje go interesować w ogóle. Nietzsche postrzega w takim zachowaniu przykład czystego, wystającego z naturalnego popędu, resentymentu. Rosyjski żołnierz fanatycznie wierzy w pewną wartość, w chwili zaś, gdy zagrożone zostaje jego istnienie, zmienia wartości o sto osiemdziesiąt stopni.

Chorzenie jest rodzajem samego *ressentiment*. – Przeciw temu ma chory jeden wielki lęk – zwę go fatalizmem rosyjskim, owym fatalizmem bez buntu, z którym żołnierz rosyjski, kiedy mu wyprawa wojenna zbyt we znaki się daje, na śniegu wreszcie się kładzie. Niczego więcej nie przyjmować, nie podejmować się, nie brać w siebie – już w ogóle nie oddziaływać... Wielkim rozumem tego fatalizmu, który nie zawsze jest tylko odwagą śmierci, bo podtrzymuje życie wśród najniebezpieczniejszych dla życia warunków, jest zmniejszenie przemiany materii, jej zwolnienie, rodzaj woli snu zimowego. O kilka kroków dalej w tej logice i mamy fakira, który tygodniami śpi w grobie. Ponieważ by się za szybko zużyto, gdyby w ogóle oddziaływano, nie oddziaływa się już zgoła: oto logika. A nic nie spala tak prędko jak uczucia *ressentiment*. Złość, chorobliwa drażliwość, niemoc zemsty, rozkosz, pragnienie zemsty, mieszanie truziczn w każdym znaczeniu – to dla wyczerpanych z pewnością najszkodliwszy sposób oddziaływania: wynika stąd szybkie zużycie siły nerwowej, chorobliwe wzmoczenie szkodliwych wylewów, na przykład żółci do żołądka. *Ressentiment* jest dla chorego rzeczą zabronioną w swej istocie – jego złem: niestety także jego najnaturalniejszą skłonnością⁵.

Mimo sympatii dla buddyzmu Nietzsche jest wrogiem wszelkiego rodzaju wyrzeczenia i ascezy. Uważa, że postawy takie, podobnie jak na przykład celibat katolickich księży, wyrastają z jawnego zakłamania; do zakonu wstępuje osoba czująca się po prostu zbyt słabo lub za mało atrakcyjnie życiowo, by się sprawdzić w meandrach normalnego, świeckiego życia. Ktoś inny zostaje fakirem i skupia się na powstrzymywaniu swych procesów życiowych. Autor *Zarathustry* powiedziałby: nie ma sił, by zмагаć się z życiem. Zarówno postawa ascety uosobianego w cytacie przez fakira, jak i rosyjskiego żołnierza, są postawami resentymentu oznaczającego rezygnację pod wpływem presji z wartości, z których w innej sytuacji by się nie zrezygnowało. Fakir raczej nie pojawi się w dostatnim pod względem ekonomicznym społeczeństwie, a żołnierz podobny do rosyjskiego żołdaka wśród rekrutów wywodzących się na przykład z zamożnego mieszczaństwa. Obydwie formy resentymentu, ta charakteryzująca fakira i ta, którą przedstawia rosyjski żołnierz, bardzo wyraźnie nawiązuje do powszechnego w XIX wieku Hegłowskiego przeciwstawienia świadomości pana i niewolnika.

Postawa niewolnika oznacza wyrzeczenie się dóbr, które niewolnik na co dzień ogląda. Jej punkt kulminacyjny stanowi oczywiście dla Nietzschego religia chrześcijańska. Światopogląd taki wymaga złamania własnej woli i uda-

⁵ F. Nietzsche, *Ecce Homo*, przeł. L. Staff, Warszawa 1906, s. 18–19.

wania, że dobra materialne nas nie interesują. Bogactwo ma być rzekomo tylko źródłem zepsucia, a w efekcie osobą najszlachetniejszą staje się wdowa, która oddaje ostatni grosz, bo to ona stoi najbliżej Królestwa Niebieskiego. Dochodzi do sytuacji na pierwszy rzut oka absurdalnej: w świecie lepiej być wielodzietną wdową, przymierającą ze swoimi dziećmi głodem, bo wdowa taka znajduje się najbliżej szczęśliwości w zaświatach. Kwintesencja resentymetu, powiada Nietzsche, polega na tym, że nikt nie wie, na czym owa szczęśliwość w zaświatach ma polegać. Trudno też oczekiwać, by statystyczna biedna wdowa po otrzymaniu na przykład wielkiego spadku z przerażeniem cały majątek przekazywała na Kościół, bojąc się, że bogactwo zagrozi zbawieniu jej duszy, póki jednak jest biedna, resentment pozwala jej utrzymać równowagę psychiczną, bez niego nie znalazłaby żadnego argumentu świadczącego o sprawiedliwości boskiej.

Któżby z nas był duchem wolnym, gdyby nie było kościoła? Mamy odrazę do kościoła, nie do trucizny... Pominąwszy kościół, lubimy i my truciznę... – Oto do mej przedmowy epilog „ducha wolnego”, zacnego zwierzęcia, jak to dostatecznie okazał, ponadto demokraty; przysłuchiwał mi się dotąd i nie mógł wytrzymać, żem milczał. Ja bowiem mam w tem miejscu wiele do przemilczenia⁶.

Przedstawiony powyżej fragment znakomicie charakteryzuje postawę resentymetu przejawianą przez niewolnika. Niewolnik mści się na swoim panu, uważając, że jest od niego lepszy. Lepszy, tzn. pobożniejszy, szlachetniejszy, bliższy prawdziwemu światu. Postawa taka okazuje się jednak o tyle żalonna, że prezentująca ją osoba swą wartość potrafi odczuć tylko poprzez porównywanie się z pogardzanym „innym”. Moralność niewolników, uważa Nietzsche, po to, by w ogóle istnieć, potrzebuje zawsze świata przeciwnego.

Nietzsche zaś zdecydowanie odradza porównywanie wartości własnej z wartością kogokolwiek innego. Mało kto jest tak wielkim nędzarzem, by nie mógł sobie znaleźć jako wzoru negatywnego jeszcze większego nędzarza. Postawa niewolnika wynika więc ze specyficznego zakłamania. W miejsce poglądu „mam, ile mam, a potrzeby innych nie wzbudzają żadnych moich pragnień”, pojawia się ideologia typu „bogacz jest zamożniejszy, ale za to podły i trudniej mu będzie wejść do Królestwa Niebieskiego”.

Ale postawa pana wbrew pozorom też nie jest dla Nietzschego żadnym wzorcem godnym zainteresowania. By uniknąć nieporozumień, ustalmy: pa-

⁶ Tenże, *Z genealogii moralności*, przeł. L. Staff, Kraków 2003, s. 24.

nem nie jest dla Nietzschego wspomniany bogacz, ale ktoś wolny w ogóle od zniewolenia przez wartości zewnętrzne, czyli na przykład wspomniany fakir.

Żeby nie bać się, że coś się straci, wystarczy nic nie mieć, tyle że w przypadku wymienionego fakira wartością pozytywną staje się właściwie nieistnienie (nirwana). Pojawia się więc nowy, niezwykle dziwny rodzaj resentymentu: rezygnacja z wszelkiego oporu, jaki stawia świat.

Sposób, w jaki Nietzsche stara się uporządkować wzajemne relacje silniejszych i słabszych, gdy idzie o zasady resentymentu, razi surowością:

Bunt niewolników na polu moralności, zaczyna się tem, że *ressentiment* sam twórczy się staję i płodzi wartości: *ressentiment* takich istot, którym właściwa reakcja, reakcja czynu jest wzbroniona i które wynagradzają ją sobie tylko zemstą w imaginacji. Podczas gdy wszelka moralność dostojna wyrasta z tryumfującego potwierdzenia siebie samej, moralność niewolnika mówi z góry „nie” wszystkiemu, co „poza nim”, co „inne”, co nie jest „nim samym”: i to „nie” jest jej czynem twórczym. To odwrócenie ustanawiającego wartości spojrzenia – ten konieczny kierunek na zewnątrz, miast wstecz ku samemu sobie – jest właśnie właściwe uczuciu *ressentiment*. Moralność niewolników, by powstać, potrzebuje najpierw zawsze świata przeciwnego i zewnętrznego, potrzebuje, mówiąc fizjologicznie, podnieć zewnętrznych, by w ogóle działać⁷.

W powyższym fragmencie natrafiamy na jedną z najbardziej charakterystycznych deklaracji całej filozofii Nietzschego: kto chce być dobry, nie może być słaby. W moralności pochodzenia chrześcijańskiego i w ogóle w moralności potocznej, przedmioty i podmioty moralne często dzielą się na sprawców i ofiary. Używając symboliki biblijnej: sprawca, drapieżnik, ptak pożerający ofiarę jest zły, za co spotyka go kara w piekle. Jagnię, bezbronne, delikatne i smaczne jest dobre, a więc z całą pewnością pójdzie do nieba. Ale jaki to wszystko ma sens, kto może tu zaprowadzić sprawiedliwość? Nietzsche odpowiada: płowa bestia. Zwróćmy uwagę, często pogardzamy mało szkodliwymi i pożytecznymi w ekosystemie drapieżnikami takimi jak hiena i szakal. Pies jest nie rzekomo wielkim przyjacielem człowieka, a przecież powiedzieć o kimś „ty psie”, znaczy wyrazić się o nim obraźliwie, a porównanie do lwa stanowi największą pochwałę. Gdzieś w głębi naszego ducha kryje się więc podziw dla silnych i okrutnych oraz pogarda dla słabych, służalczych i prześląkniętych kłamstwem resentymentu. Podobnie wygląda sytuacja w sferze wiary religijnej. O Jezusie mówimy Chrystus Król, a nie Chrystus Nędzarz.

⁷ Tamże, s. 24–25.

Kwestia dobra i zła każdorazowo pojawia się w naszym świecie w wyniku konkretnego rozstrzygnięcia, a rozstrzygać może ten, kto jest silny, czyli nieustannie zderzający się ze światem. Takie zderzenia pociągają za sobą konieczność sprawienia komuś cierpienia, a więc zaistnienia zła. Chrześcijaństwo wymaga od nas, byśmy ulegali wyrzutom sumienia i załamywali się jako grzesznicy. W efekcie fraza „idź i nie grzesz więcej” głosi faktycznie: zaprzestań wszelkich działań, bo nikt przecież nie wie, które z jego działań mogą się okazać złe, najlepiej zamknij się w klasztorze, tylko że wtedy drapieżne ptaki pożą już wszystkie jagnięta, których nikt nie będzie bronił. Zamiast więc wymyślać drapieżnikom i obrzucać je inwektywami, należałoby pomyśleć o skutecznej obronie. Marzmy o niej w głębi duszy wszyscy i nie warto się w tym punkcie okłamywać.

Nietzsche zarzucał Jezusowi, że ten chciał za wszelką cenę uwolnić człowieka od grzechu, a człowiek w gruncie rzeczy wcale nie pragnie być od grzechu uwolniony, bo nie wie właściwie, czym jest grzech.

Błąd Chrystusa. – Założyciel mniemał, że nic nie sprawia ludziom tak wiele cierpienia jak ich grzechy: – był to błąd, błąd tego, który się czuł bez grzechu i któremu w tym względzie zbywało na doświadczeniu! Nappełniła się więc dusza jego owym przedziwnym, fantastycznym miłosierdziem dla niedoli, która nawet w jego narodzie, wynalazcy grzechu, rzadko wielką była niedolą! – Lecz chrześcijanie umieli mistrzowi swemu dorobić słuszość i błąd jego wyświęcić na „prawdę”⁸.

W koncepcjach buddyjskich, do których Nietzsche czasem nawiązuje, próba oceny własnego działania wygląda na ogół zupełnie inaczej. Nie ma tam podziału świata na metafizyczną sferę dobra i zła, są konkretne czyny. Jeśli jakiś czyn jest zły, należy przyjąć to do wiadomości i starać się na przyszłość go unikać. Nie żąda się tu wyrzutów sumienia, załamywania się, zło od dobra może bowiem odróżniać zarówno w myśleniu, jak i w działaniu wyłącznie człowiek silny.

Zwracając uwagę na wielorakość pojęcia „resentyment”, wróćmy jednak do przytoczonego wcześniej przykładu narodu żydowskiego tworzącego tu pewien pozytywny precedens. „Ruski żołnierz” chcąc zachować istnienie, starał się nie być maszerującym ruskim żołnierzem, lecz przeistoczył się w leżącego. Żyd, heroiczny wojownik, również chcąc zachować swe istnienie,

⁸ Tenże, *Wiedza radosna*, przeł. L. Staff, Warszawa 1911, s. 177–178.

upada na ziemię, stając się poniżanym, cichym, pokornym, ale równocześnie cwany handlarzem. Ale owo połączenie słabości i cwaniactwa, zdaniem Nietzschego, swoje apogeum osiąga w chrześcijaństwie. Oficjalnie głosi się tu, że najszlachetniejsi są biedacy. Lecz ten aspekt sprawy nie wyraża całej prawdy o chrześcijańskim resentymentem:

– Jednak zawróćmy: problemat innego początku „dobrego”, dobrego, jak go wymyślił sobie człowiek opanowany przez *ressentiment*, domaga się skończenia. – Że jagnięta czują urazę do wielkich ptaków drapieżnych, to nie dziwota: lecz to jeszcze nie powód, by brać za złe wielkim ptakom drapieżnym, że porywają małe jagnięta. A jeśli jagnięta mówią między sobą: „te ptaki drapieżne są złe; a kto jest jak najmniej ptakiem drapieżnym, owszem jego przeciwieństwem, jagnięciem – nie miałoby być dobry?” to nie można takiemu postawieniu ideału nic zarzucić, jakkolwiekby ptaki drapieżne nieco szyderczo na to spoglądały i może mówiły sobie: „my nie gniewamy się na nie, na te dobre jagnięta, kochamy je nawet: nie ma nic smaczniejszego nad delikatne jagnię”. – Żądać od siły, by objawiała się nie jako siła, aby nie była chęcią przemożenia, chęcią obalenia, chęcią owdnięcia, pragnieniem wrogów i oporów i tryumfów, jest równie niedorzeczne, jak żądać od słabości, by objawiała się jako siła⁹.

Nie jest oczywiście prawdą, że wszyscy chrześcijanie wyznają zasadę błogosławionego ubóstwa. Za jej zwolenników trudno uznać na przykład biskupów gromadzących wielkie majątki kosztem wyzysku swych „owieczek”, papieży wybieranych na drodze przekupstwa i wszystkich innych, jak to powiada Nietzsche: książąt Kościoła. Kościół katolicki tak naprawdę zawsze preferował raczej mentalność drapieżnego ptaka niż jagnięcia. Jagnię (czyli poddany) mógł sobie mówić: jestem dobre, bo biedne. Duchowny, arystokrata Kościoła, właściwie nie wypowiadał się w sprawie swej własnej moralności. Gromadził dobra, budował pałace, stawał się mecenasem sztuki, organizował w Rzymie domy publiczne dla pielgrzymów, prowadził politykę, nie gardząc takimi metodami, jak: skrytobójstwo, trucicielstwo, nepotyzm, ale pozostały po nim: Kaplica Sykstyńska, obrazy Rafaela i Botticellego, rzeźby Michała Anioła. Dla Nietzschego był on jeszcze kimś i jakoś przyczynił się do postępu świata.

Jednak w pewnym momencie pojawił się Luter, najżałośniejsza postać w dziejach chrześcijaństwa; próbował on uczynić ze wszystkich niewolników, niszczyć „książąt Kościoła”. Zupełnie oderwał się od realnego życia. Przesiąk-

⁹ Tenże, *Z genealogii moralności*, s. 40–41.

nięty resentymentem naród żydowski w społeczeństwie chrześcijańskim miał szansę przetrwać, bo podobny resentyment przenikał również dusze ksiąząt Kościoła. Książę taki mógł Żydem pogardzać, ale spotykał się z nim, gdy trzeba było robić interesy, a sens tych ostatnich przekraczał prawdy moralności. Można więc dojść do wniosku, że Żydzi mieli szczęście, iż Luter ze swą reformą nie pojawił się kilkaset wieków wcześniej, bo wtedy najprawdopodobniej nie mieliby oni szans na przetrwanie, religia protestancka jest bowiem dla Nietzschego już tylko czystym resentymentem.

Kultura protestancka, a w konsekwencji w ogóle germańska i niemiecka, staje się więc dla Nietzschego symbolem czystej dekadencji. Wraz z reformami Lutera straciła ona wszelką zdolność do tego, by jej najwyższym symbolem stała się „dusza dostojna”. Pojęcie to w filozofii Nietzschego ma bardzo duże znaczenie. Używa się go na oznaczenie czegoś przeciwstawnego w stosunku do resentymentu, a także dekadencji w ogóle. Moralność niewolników, jak zaznaczyliśmy powyżej, powstaje zawsze na zasadzie przeciwstawienia się jakimś nieosiągalnym celom. Resentyment stanowi więc formę pasożyta pojawiającego się na czymś zdrowym, aczkolwiek odrzucanym.

Przeciwnie dzieje się z dostojną oceną wartości: działa ona i rośnie spontanicznie wynachodzi jeno swoje przeciwieństwo, by siebie z tem większą wdzięcznością tym radośniej potwierdzić – jej negatywne pojęcie „niski, popolity, zły jest tylko później zrodzonym, bladym kontrastowym obrazem w stosunku do jej pozytywnego, na wskroś życiem i namiętnością przepojonego, zasadniczego pojęcia”. My dostojni, by dobrzy, my piękni, my szczęśliwi¹⁰.

Zdaniem Nietzschego wierne trwanie przy klasycznej ideologii chrześcijańskiej musi doprowadzić do stanu dekadencji. Wynika to z przyczyn dobrze znanych z historii; trwanie przy raz ustalonych zasadach moralnych i światopoglądowych sprawia, że prawdy religijne nie nadążają za duchem czasu. W konsekwencji odkrycia naukowe i światopoglądowe, które przeczą treści tych prawd, takie jak teoria Kopernika, muszą być przyjmowane przez Kościół z opóźnieniem i pod przymusem. W dziedzinie moralności sytuacja jest jeszcze bardziej złożona: z jednej strony ideologią chrześcijaństwa staje się jawny resentyment, głoszący kult ubóstwa, pokory, samooskarżenia i samoponiżenia, z drugiej Kościół zgłasza aspiracje do tego, ażeby funkcjonować jako instytucja polityczna. W polityce zaś jego oparta na resentymentem

¹⁰ Tamże, s. 31.

tach ideologia okazuje się zupełnie bezwartościowa. Powstaje więc hierarchia polityczna, gdzie duchownym, biskupom i dostojnikom, w miarę wzrostu pozycji w hierarchii, wolno o wiele więcej aniżeli przeciętnemu wiernemu. Owo „wolno więcej” oznacza w tym wypadku wolność do naruszania prawd zawartych w podstawowych resentymentach. Duchowny polityk nie jest ani cichy, ani biedny, ani nie przejawia pokornego serca, ani zbyt często sam siebie nie oskarża. Dochodzi do specyficznego samozakłamania, ale zdaniem Nietzschego takie zakłamanie katolickiego Kościoła nie jest jeszcze najniższą fazą popadnięcia w resentyment.

Jak wspomnieliśmy, fazę taką stanowi resentyment protestancki. Religia, która rezygnuje z duszy dostojnej, wszystkich wiernych czyni małuczkimi i w efekcie traci jakikolwiek wpływ na bieg świata. To nieprawda, że Kościół może, tak jak w przypadku protestantyzmu, oddziaływać na moralną postawę wiernych, sami zaś wierni przeniosą tę postawę w sferę życia praktycznego i polityki. Religia, która resentymenty głoszące rzekomą małość ludzkiej istoty podnosi do rangi cnoty, w istocie wyrzeka się wszelkiego praktycznego oddziaływania. Jej Bóg jest Bogiem martwym.

Oczywiście religia katolicka utrzymuje swój wpływ na sferę życia publicznego za cenę sukcesywnie popełnianego oszustwa. Głosi ona, że podstawowe prawdy dotyczące istnienia świata znane są już z Pisma Świętego. Potępia wszystko, co mogłoby być sprzeczne z dosłowną literą Pisma po to, żeby drogą kręactwa i przekłamań w końcu się z tymi prawdami pogodzić. Zdaniem Nietzschego znacznie lepszą drogę oferuje koncepcja duszy dostojnej:

Podczas gdy człowiek dostojny żyje ufnie i otwarcie przed samym sobą („szlachetnie urodzony” podkreśla *nuance* „szczerzy”, a również i „naiwny”), to człowiek opanowany przez *ressentiment* nie jest ani szczerzy, ani naiwny, ani z samym sobą uczciwy i otwarty. Jego dusza zezuje; duch jego kocha schówki, kryjome dróżki i wrota do tyłu; wszystko, co skryte, ma powab dla niego, jako jego świat; jego pewność, jego uciecha; zna się on na milczeniu, na niezapomnieniu, na czekaniu, na tymczasowym zmniejszaniu się i upokarzaniu¹¹.

Dla Nietzschego ogarnięty resentymentem krętacz nie jest jeszcze w tym całym przekłamaniu postacią najgorszą, bo ktoś taki jeszcze jakoś dostosowuje się do świata. Znacznie gorszą alternatywą jest postawa kogoś, kto resentyment małości i nędzy potraktuje w sposób dosłowny i będzie trwał przy

¹¹ Tamże, s. 33.

nim uparcie i bezmyślnie. Osoba taka stanie się w końcu wrogiem wszelkiego postępu w świecie. Całe szczęście, że bieg historii tak czy inaczej zawsze zepchnie jej przekonania na manowce.

Jak mówiliśmy, zdaniem autora *Zarathustry*, takim tępyim wyznawcą rezydentu zawartego w dosłownej interpretacji religii chrześcijańskiej był Luter. W jego postawie filozof doszukuje się też źródeł niemieckiego antysemityzmu. Protestant jest niby czystym obrońcą czystych reguł wiary, jego pierwszoplanowym wrogiem staje się pokrętny katolik, a wrogiem na śmierć i życie znienawidzony przez Lutra Żyd.

Stosunek Nietzschego do problemu żydowskiego, który filozof łączy z problemem chrześcijaństwa, okazuje się dość złożony. Żyd i w gruncie rzeczy bliski mu duchowo katolik używają rezydentu w celach praktycznych. W jakimś sensie uciekają się przy tym do oszustwa, którego jednak Nietzsche nie nazwie oszustwem pełnym. Protestant, starając się trwać przy czystości prawdziwych wartości wiary, powoduje, że jego religia nie ma pozornie większego wpływu na życie społeczne i polityczne, ale w następstwie tego faktu bardzo łatwo dochodzi do przeciwstawienia: my protestanci, wyznawcy uczciwej religii i oni, katolicy i żydzi, oszukujący, matający, zmieniający swe poglądy. Martwy rezydent niemieckiej kultury protestanckiej zderza się więc z wciąż stojącym się na nowo rezydentem Żyda, ustawicznie tracącego swą istotę po to, by w ogóle przetrwać. Uważna analiza fragmentów, w których Nietzsche podejmuje krytykę antysemityzmu wyraźnie pokazuje jedno ze źródeł późniejszych okropności Holocaustu: niby czysty i prawy Niemiec chciał wymordować niby zakłamanego Żyda. W istocie, powiedziałby Nietzsche, mamy tu do czynienia tylko z zacieraniami się dwóch rodzajów rezydentów: żywego kultury żydowskiej i martwego kultury niemieckiej. Na czym zaś polega istota duszy dostojnej? Przede wszystkim, inaczej niż w mentalności żydowskiej lub katolickiej, a już zupełnie inaczej niż w protestanckiej, reprezentant takiej duszy jest świadomy, że każdy ruch naprzód jest krokiem w nieznaną; zasady, które uznawane są za wysokie wartości w aktualnej sytuacji mogą, jego zdaniem, zupełnie nie sprawdzać się w innej.

Dla Nietzschego przedstawiciel duszy dostojnej to ktoś, kto z jednej strony nie trwa uparcie przy minionych rezydentach, z drugiej zaś, gdy dojdzie do konfliktu starych niepodważalnych wartości z nowymi realiami, nie musi uciekać się do kłamstwa, że konfliktu takiego nie było. By zrozumieć jego mentalność, należy odrzucić chrześcijańskie pojęcie grzechu. Zakłada ono, że Kościół i kultura dają nam maksymy moralne, których przestrzeganie uchroni nas w zupełności od popełniania złych uczynków. Jednak maksymy takie w grun-

cie rzeczy nie istnieją, a rzeczywistość, z którą przyjdzie nam się w przyszłości zmierzyć, pozostaje nieznaną. Dusza dostojna to dusza kogoś, kto jest silny w tym sensie, że potrafi wziąć na barki ciężar i konsekwencje swego postępowania. Tradycja chrześcijańska głosi, że jedyną godną postawą wobec popełnionego grzechu jest postawa załamania i wyrzutów sumienia, Nietzsche natomiast twierdzi coś zupełnie odwrotnego. Jeśli uczyniłem coś nie tak, stanowi to dla mnie bardzo dobrą lekcję, jak w przyszłości nie powinienem postępować. A skoro już to wiem, nieuzasadnione staje się kajanie się i popadanie w depresję. Takie zachowanie tylko osłabia jednostkę i pozbawia ją woli działania.

Pojął to ów głęboki fizjolog Budda. Jego „religia”, którą by słuszniej higieną jego nazwać można, by jej nie mieszać z rzeczami tak politowania godnymi jak chrześcijaństwo, uzależniła swą skuteczność zwycięstwa nad *ressentiment*: uwolnić odeń duszę – pierwszy krok do ozdrowienia¹².

Budda to fizjolog duszy, której zdrowie stanowi dla niego cel najwyższy. Ale owo zdrowie jest możliwe tylko pod warunkiem, że wykluczy się możliwość, iż dusza chorować może na nieuleczalną chorobę. A w Europie, powiada Nietzsche, chorobę taką wymyśliła sobie kultura chrześcijańska i nazwała ją radykalnym złem.

Abstract

Religion as resentment in the philosophy of Friedrich Nietzsche

Nietzschean way of understanding *ressentiment* is rooted in the naturalistic tradition, but the author of Zarathustra seeks the psychological sources in the desire to exist at any costs (explicitly referring to Schopenhauer's thought). Nietzsche opposes any sacrifices and ascetism. He thinks that such attitudes as priests' celibacy have explicit hypocrisy as their grounds and express the lack of strength to cope with life. For Nietzsche, the Christian religion is the highest degree of sacrificing the goods, which the slave (using Hegelian terminology) sees every day. Such an outlook on life needs the breaking one's will and the complete indifference to material goods.

¹² Tamże, s. 19.